Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 39. Poznań, dnia 30. Września. 1843.

POEZYA.

Dwie mogiły.

(Fantazja dziewicy.)

„O mój Boże! już dzień biały,
Gdzieś uleciał sen mój cały!
Nie zapomnę nigdy sobie,
O aniołach i o grobie.

Widzę jeszcze dwie mogiły,
I tak żywo jak się śniły,
Jam pobiegła na grób matki,
Zanieść w darze łzę i kwiatki.

A w tém słychać ciche tony,
Śpiew przeciągły, oddalony;
Coraz rzewniéj w serce wnika,
Coraz bliżéj się pomyka.

Śpiew brzmi ślicznie w nocną ciszę,
Już, już, polot skrzydeł słyszę;
Ach! i jasność tajemnicza
Anielskiego lśni oblicza!

Trzech aniołów zbiega społem,
Otaczają trwożną kołem;
Upieścili, pocieszyli,
I na skrzydłach w niebo wzbili.

O! siostrzyce, tam w błękicie,
Już krzyżyka nie ujrzycie,
Co tkwi na mogile matki,
Ni tam błyszczy łza ni kwiatki!

Tylko gwiazdy w głębi świecą,
A anioły ku nim lecą;
Ja ich błagam łzą na oku
By spoczęli na obłoku!

I na chmurkę wbiegli małą,
Boże! co się w sercu działo!
Bo z niéj ziemia moja cała,
Drugą się mogiłą zdała!

Grom jak organ na pogrzebie
Żalu himn odegrał w niebie;
Na całunie chmur, ciemnicy
Lśnił krzyż wielki z błyskawicy.

Łkanie zaparło dziewicy słowa,
W śliczną dłoń oczy spłakane chowa,
Młodsze nań siostry smutnie patrzały,
Snu nie odgadły, łzę zrozumiały!

Szalona.

(Fantazja.)

O dziatki wy się ze mnie śmiać nie powinniście.
A. Mickiewicz w Dziadach.

O Boże mój, wielki Boże!
Weź mię już, weź do siebie —
Błagam cię biedna w pokorze,
Lepiéj mi będzie w niebie!

W piersi żal tłumi oddechy,
Oko z łez nie osycha;
A w koło mnie puste śmiechy
Świat dziwnie się uśmiecha!

Choć żal mój i łzy wyśmiane,
Sercu boleść pociechą!
Choć zmarły dźwięki kochane
W duszy żyje ich echo!

Gdzież się mi bracia podzieli?
Wołam ze snu zbudzona;
Dokoła tłumnie stanęli
— My tu, czyś ty szalona? —

To wy? o gdzie tam, to nie wy!
Ja wołam innych braci,
Nie — oni dęby — wy krzewy,
Drobnéj, nędznéj postaci!

Widzę ich w śnie jak na jawie,
Miecz błyska w dzielnéj dłoni;
W oczach myśl świeci o sławie,
Łza za krajem — to oni!

Patrzą nań ludzie zdziwieni,
Biedna, co jéj się stało?
Lice tak dziwnie promieni
Jakby ogniem pałało!

I płaczą nad jéj niedolą,
Tłum nań woła: szalona!
A dzieci dziko swawolą
Szydząc krzyczą: to ona!

Życzenie.

(Fantazja.)

Gdybym się zmieniła
W gwiazdeczkę na niebie,
Ciągle bym świeciła,
Rodakom w potrzebie.

Bo żałobne chmury
Ćmią sępne ich lica!
O niech im choć z góry
Lśni moja źrenica!

Błagam cię w pokorze
Weź mię, weź do siebie
Braciszkom moj Boże!
Zaświecę na niebie.

I otocz me skronie
Nadzieji koroną,
Nad ojczyste błonie
Niech blaski jéj płoną!

Gdy czarna zawieja,
Ich serca ogarnie,
Ja gwiazda-nadzieja
Złagodzę męczarnie.

Do nowéj Judeji
Rozświecę im drogę,
W gwiazdeczkę nadzieji
Boże, zmień niebogę!

Fr. Żygliński.

O żywéj, pojmującéj się i dokonywającéj Narodowości.

Wstęp.

Idea jest całością syntetyczną najrozliczniejszych iróżnic, pojednaniem najjaskrawszych sprzeczności, harmonią obejmującą je wszystkie w sobie i przechowywającą je w nierozerwanéj zgodzie i jedni. Życie, istnienie i myślenie, zlało się w niéj w tożsamość: Myśl jest Bytem — a Byt Myślą. — Prawdą idei i konkretną jéj rzeczywistością, jest *Duch*, Duch boży, nadwzględny, absolutny. On jest samą Ideą powracającą do siebie. poznawającą się i zatwierdzającą jako Ideę, on jest jéj życiem, i samowiedną rzeczywistością, w któréj ona zna i umie samą siebie. Duch ten boży, *jako ostateczna całość i zgoda walczących przedtém momentów*, jako synteza syntez, bezróżnia różnic, nadsprzecznia sprzeczni, jest dialektycznym rozwojem samego siebie; t. j. ponieważ momenta Ducha nie *bezpośrednią* znalazły w nim zgodę, jedność i prawdę, ale *spośredniczoną* przez cały szereg sfer i różnic negujących się nawzajem, gdzie jedna pobocznica zacierała drugą. i niwellowała, samą się znosząc: — przeto koniecznym jest ztąd wypływem, że życie i istnienie Ducha jest tym wiecznym ruchem i pochodem jego samego, w którym dąży ku sobie samemu. Tak więc Duch ma historję swoję, któréj *czas* — tak jak on wieczny, bez początku bez końca; gdzie każda chwilka jest początkiem, końcem i całą wiecznością razem; gdzie *czynami* są własne własne Ducha czyny, a *postępem* — jak już powiedziano — nieustanny ruch własnéj śródtkwiącéj w nim dialektyki jego. Historya ta zamkniętą jest li w wnętrzu Ducha, w Myśli jego, krajinie nadzmysłowéj, i jest sama Myślą. Ale nie dosyć na tém: *Myśl stała się Ciałem*, zatwierdziła się bytem realnym jako myśl postępująca i żywa *i rozłożyła nieskończenną istotę swoję przez skończenny ale równie postępujący a przez to do nieskończoności dążący pojaw* w dwóch węgielnych rzeczywistości posadach — *w Czasie a Miejscu*. Tak, iż *dialektyka Myśli w Pojęciu*, t. j. dialektyka wiekuiście *i pogodzona i godząca i walcząca razem* w syntetycznem przeniknieniu się, stała się *dialektyką widzialną, posuwającą się w Czasie realnym*, wyrzucającą z siebie *kolejno* coraz nowe kategorye, znoszącą je następnie jako coraz nowe momenta, wywijającą z nich znowu coraz dalsze konsekwencje — a wszystko widzialnie, w rzeczywistości czasu i miejsca. — Widzialną dialektyką jest to, co nazywamy *Historyą powszechną*, historyą świata. Ona to jest widzialną ścieszką postępującego Ducha przez te same koleje, przez które niegdyś niewidzialnie — mówiąc przez porównanie — przed stworzeniem postępowała idea; jest tym śladem niezatartym w rzeczywistości wyciśnionym, który pozostał po Duchu, gdy on dialektykę wewnętrza swego, Myśli swojéj, zatwierdzał w czasie i miejscu, aby dialektyka pojęcia była oraz dialektyką świata; aby co jest w niewidzialnéj, nadzmysłowéj myśli, było bytujące realnie; co jest zamknięte i implicite leżące w idei — wyłożyło się i

zatwierdziło w obec pokoleń a wieków na wiekuiste świadectwo. Historya jest stęgłą, to jest w Czyny przelaną lub odlaną Umiejętnością, z całém tém życiem, które jest charakterem i właściwością umiejętności. Bo umiejętność jako umiejętność, idealna, subjektywna ma *rzeczywistość* swoję (proszę rzeczywistości nie uważać za objektywność) w *umyśle*, a bliżéj i wyraźniéj w *rozumie* ludzkim. Tylko w *Rozumie!* Najobecniéj tym dowodem niedostateczność umiejętności okazuje się. Bo rozum nie jest jeszcze najwyższym punktem Umysłu, nie jest jeszcze umysłem jako takim, w prawdzie swojéj. Jest nim dopiero *Wola.* We Woli zbierają się wszystkie stopnie i kierunki Umysłu, jako momenta w swojéj całości, we Woli zawarta jest prawda jak Czucia tak Rozsądku i Rozumu i t. p. władz, wola więc jest Umysłem dorównywającym pojęciu jego, i na to aby umysł postąpił do *Woli*, koniecznie *rozum* jako rozum znieść się musi, i przejść we Wolę — stać się Wolą. Równie i przedmiot, raczéj *treść Rozumu*, Umiejętność, *znosi się jako umiejętność* i przetwarza się na *treść Woli*, t. j. Woli dokonanéj, bo Wola niedokonana jest albo *przedsprzecznią*, albo *sprzecznią* ale nigdy spokojem. A wolą dokonaną jest *Czyn*, weń to więc przetwarza się umiejętność, i stawa przedmiotowo, urzeczywistniona w świecie z całą wszechstronnością, jaka z sprężystéj negatywności Idei wypływa. Ostateczna więc peryoda, czyli rezultat historyi będzie urzeczywistnioną ostateczną kategoryą umiejętności; a więc absolutném zatwierdzeniem się umiejętności saméj. Pośrednie zaś i spośredniczające kategorye, występujące realnie kolejno i znoszące się następnie — zapełniają historyczną wieczność, dążąc ku prawdzie swojéj, którą będzie rezultat historyi. Można więc powiedzieć, że historya powszechna jest historyą Objawienia, historyą czynów bożych, wielką epopeją Zycia Ducha Bożego, a nic w niéj bez niego się nie stało co się stało. Tyle co do historyi saméj.

Następstwo czasowe w historyi, polega więc na rozwijaniu się Myśli Ducha Jéj ruch, jéj refleksya tworzy różność następujących po sobie epok historycznych. Wyłonienie sprzeciwieństw i pojednanie takowych *w myśli* — wywołuje toż samo w historyi rzeczywistéj. Bo Myśl zatwierdzić się musi. Jak jedna jest Myśl i Duch jeden, tak też jedna historya, jedna Ludzkość i jeden jéj postęp; ale jak Myśl tu jest Syntezą wielu syntez, wielu kategoryi, i wielu momentów, tak też w historyi ogólnéj widzimy cały szereg szczegółowych historyi *pojedyńczych Narodów*, które występując kolejno na scenę historyczną, tworzą organiczną całość historyi. To właśnie jest przyczyną i koniecznością istnienia tylu szczegółowych Narodów, aby każda kategorya, stanowiąca moment w rozwoju Idei bożéj, miała i w realnéj, żywéj Rzeczywistości swój pojaw, swoję Obecność. Każdy więc Naród o tyle jest samodzielnym, o tyle *prawdziwie Narodem*, o ile powierzoną mu została jedna z kategoryi w jednéj Idei bożéj jeden moment tworząca. Kategoryę tę, przeznaczeniem jest jego *pojąć* i *urzeczywistnić* w świecie, i to stanowi jego potrzebę, jego konieczność, jego potęgę i jego sławę.

Przedmiotem pisma tego jest życie każdego w ogóle szczegółowego Narodu. Początek, siłę i koniec jego logicznie przeprowadzić, wszystkie żywioły z jakich powstał, wskazać, i stósunek do ogólnéj, powszechnéj historyi wyjaśnić — będzie usiłowaniem naszém. Dla tego zatrzymaliśmy się dłużéj przy wstępie nad pojęciem historyi, ponieważ ona jest tym Ogółem, który rozsypuje się na szczegóły — pojedyńcze narody — aby potém takowe zanegować, czyli w szczegółach tych ogólność swoję znaleść i przez to powrócić do siebie. Tak więc jest historya tą substancyą albo raczéj Ogołowością nieskończenną i wieczną, która przez wpłynienie do skończonego Bytu narodu szczegółowego, ogranicza się sama i w więzy skończenne pęta, aby potém w więzy te i szrankę zstrząsnąwszy z siebie, rezultatem nowego tego życia zbogacona, do ojczyznéj swojéj, właściwie nieskończennéj wieczności w Czasie i Przestrzeni, powrócić, jako prawdziwy Duch nadwzględny, boży. Już naprzód więc powiedzieć można, że historya jest tą *podstawą*, na któréj staje Naród szczegółowy. Ona jest jego *Powodem, przyczyną, fundamentem*, on jéj *następstwém*. Ona jego *Substancją*, jego *Siłą:* on jéj *Akcydencją*, jéj *Wywnętrzeniem się;* ona jego *Istotą*, on jéj *pojawem;* krótko — ona jego *Ogólnością*, on *Szczegółem* — ona wieczną Ideą, on jéj Ducha momentem jednym właśnie obecnym, momentem doczesnym, którego ona jest prawdą, i którego ona zatwierdza, a następnie znosi i wciela w siebie.

A teraz słów parę co do samego zdania téj rozprawy:

Nie mówimy o żadnym oznaczonym narodzie, ani żadnego *przed innémi* szczególniéj nie mamy na uwadze. Wiemy to dobrze, że niepodobno postawić niezmiennych przepisów, podług jakichby *bezwarunkowo* rozwijać się miały wszystkie narody, bez wszelkiéj modyfikacyi. Bo każdy naród, *a zwłaszcza naród przodujący w swoim czasie całéj Ludzkości*, *o jakim właśnie w piśmie tém jest mowa*, jako w innéj

historycznéj epoce istnący, ma właściwy sobie pochód, i postęp; również i zadanie jego, które ma spełnić, o rozwoju jego wielce i jedynie stanowi. Tak widzimy, że w Czasach Przed-Chrześciańskich inaczéj rozkwitały i okwitały narody, niż w Epoce chrześciańskiéj; która znowu nie mało od przyszłéj epoki trzeciéj w tym względzie będzie się różniła.

Powtarzamy więc, że niechcemy, aby to co powiemy, miało być uważane na nieochybne cieśnie, w które każdy bezwyjątkowo naród wtloczyćby można. Owszem zastrzegamy tu sobie, że Przypadkowość i respektywna Czasowość istnienia narodu nie mogła być wciągniona do rozwinionego i określonego przez nas życia jego, i że przestworne zostawiamy jéj pole. Niechajże swobodnie swoje tam Skutki a Następstwa rozszerzy. Dedukcje nasze są ogólne; tylko to położyliśmy, co jest koniecznością i wypływem naturalnym każdéj Narodowości i Państwa. Przez koleje, jakie wymienimy, każdy naród przechodził, przechodzić musi, i przechodzić będzie, bo to jest koniecznością i wolnością jego własną, i takie są jego prawa, ufundowane przez niego samego dla siebie. Dedukcje te podyktowało nam oględniejsze zapatrzenie się na historyę ogólną — jéj Pojęcie — t. j. Pojęcie Ludzkości i Pojęcie Wolności jéj Ducha, którego zrealizowanie ostatecznym jest celem historyi. Znając stosunek Narodu do Ludzkości, znając koleje, jakiemi Ludzkość przechodzić musi, i wiedząc co stanowi istotę i Ducha pojedyńczego Narodu, łatwo dojrzeć i określić ruch dialektyki w Życiu jego realném, obyczajowém. I jego Duch szczegółowy jest całością w sobie zupełną, i *on* więc przypuszcza i wywołuje wyłonienie się samodzielne każdego z momentów swoich, które kiedyś połączy, pogodzi, i z wieńcem Przymierza na czole, istność swą odda zkąd wyszła.

Tak więc na małą skalę powtarza się historya Ludzkości w historyi szczegółowego Narodu. Naród jest Mikrokosmem Ludzkości, i w tym tylko momencie dorównywa Duch narodowy de facto Duchowi Ludzkości, kiedy jéj właśnie przoduje, i reprezentantem jest Ducha bożego w małéj dziedzinie narodowości swojéj. Nie całe życie Narodu jest tym momentem, są nim te tylko chwile, kiedy odegrywa właśnie i spełnia włożone na się posłannictwo.

Uwagi te wstępne dotychczas rzucone tu, są często bez dowodu, prawda ich w filozofii historyi wyświecić tylko się może, do niéj się téż odwołuję. Co się tyczy ostatniego, niech czytelnik albo czeka końca pisma tego, albo zapewnieniom mym wierzy, albo w reszcie przypomni sobie, że wszystkie główniejsze epoki w Dziejach Ludzkości na zmniejszoną miarę jakby w źwierciedle w dziejach szczegółowych Ludów się odbijały. Główną tego przyczyną jest to, że jak pierwsze narody w historyi ogólnéj, tak pierwsze pokolenia i prace narodu szczegółowego przeciw przemocy Natury najprzód wymierzone być muszą, aby wyjarzmiona z pod jéj panowania, pomkniętą już najprzód Ludzkość w oświacie i przeświadczeniu o wolności swojéj dopędzić.

Stawiam więc, przed wami Naród w ogóle: wymieniać mam po kolei wszystkie dążności, za któremi upędzać się będzie, wszystkie peryody jego dojrzewania, męskości i siwizny, wszystkie postacie, jakie przybierać przez ten czas będzie: — wszystkie jego Ideały o sobie, państwie i Bogu, powinnością jest moją wam odkryć; — przyjmicież ten Naród także jako ideał — ideał prawdziwy, gdzie Duch przez Ciało, Ciało przez Ducha się uzupełnia i objaśnia, gdzie *to* tylko istnie, co jest konieczne i niezbędne pojęciu, gdzie wszelka przypadkowość zstrząśnięta, dowolność stłumiona, gdzie *wewnętrzna* konieczność, a więc *Wolność* panuje. Nie miejcie tego co powiem za mrzonkę filozoficzną, za poetyczne marzenie bez rzeczywistości: lecz za prawdziwą, konieczną i jedyną rzeczywistość.

Teraz przystąpmy do podziału. Przedmiot ten tak uważać będziemy, jak on sam się objektywnie przedstawia. Postawiwszy najprzód pojęcie jego, będziemy uważali, jak się takowe w pojawie swoim rozgałęża, rozczłonia, dzieli, a następnie pojednywa i spośrednicza. Tym tylko sposobem odgadniemy cały zakrąg Wiedzy i Woli Ducha narodu, i przemierzymy razem z Przedmiotem wielkie koło jego czynności.

A. W pierwszéj części *ogólnie* postawimy pojęcie narodu. Wszystkie oznaczenia, jakieśmy mu dotychczas dali, były jeszcze abstrakcyjne. Tu będziemy się starali samo jądro rzeczy pochwycić. Pojęcie narodu prowadzi nas bezpośrednio do konieczności wyłożenia i rozwinienia żywiołów swoich. Ponieważ zaś to tylko w *Państwie*, t. j. przez Obyczajowość nastąpić może: (co się także samo dowiedzie) — przeto przejść nam trzeba będzie do

B. części drugiéj, gdzie nam *szczegółowe* koleje okażą, przez które państwo przechodzić musi. Jest to to, co nazywamy peryodami, w historyi narodu. Tu

a) pierwszą peryodą będzie utworzenie się i uorganizowanie narodu w państwo, i *życie* narodu,

b) drugą peryodą *poznanie, uznanie i wiedza* narodu o istocie narodowości swojéj, a

c) trzecią peryodą, będzie *samowiedne działanie Ducha według rozumnéj woli narodowéj*, i dokonanie narodowości.

C. Zakończywszy część tę szczegółową przejdziemy do części trzeciéj, gdzie mowa będzie o wiedzącéj się i dopełniającéj Narodowości, a więc o Indywiduach narodowych. Naród i narodowość ponieważ *umieć, znać i chcieć się* musi, co jedynie przez Rozum i Wolę człowieka dokonane być może, przeto szereg przodujących Narodowi Indywiduów jast samąż historyą narodową. W każdem z nich działa i myśli cały Naród i cała Narodowość — oni są tym rozumem narodu, przez który on o sobie myśli, tą wolą, która tworzy czyny narodowe.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O Narodzie i Narodowości w ogóle.

W jakim ma się stósunku pojedyńczy Naród do Ludzkości, już powiedziano we wstępie. Jest on Objawieniem się tego samego Boga, co Ludzkość, z tą różnicą, że Ludzkość jest Objawieniem się wiekuistém bez początku bez końca, mając go w sobie w każdéj chwili w całéj jego Nieskończoności, podczas gdy naród pojedyńczy jest jednym nieogarnionéj téj całości momentem, jedném zaokrągleniem łuku w potężném kole Wieczności.

Jako moment Syntezy syntez, jako synteza syntezy syntez nie jest on jednakże *cząstką* tylko Ludzkości w trupiém i skościałém znaczeniu tego stósunku — o! zachodzi tu inny wcale stósunek, stósunek zobopólnéj pełni, stósunek łaski, stósunek dobroci i mądrości tego potężnego Ducha, który się cały w mały łuczek życia narodu wplata, aby go kołem istnienia swego dopełnić, kołem wieczności, pędzoném przez tchnienie jego ogniste, zamykającém ramionami swemi całą Nieskończenność. Wszystkie ogromne prace wieków, wszystkie zwycięztwa, jakie odniosła Ludzkość w walce z naturą, i zabytkiem tejże natury, kalającym jéj duchowość, albo raczéj wydzierającym się z pod idealizującego ramienia Ducha, który go rozpasanéj swywoli pozbawił — wszystkie odkrycia mówię w świecie intellektualnym torujące drogę do Boga nie są więcéj jak tylko wiązarkiem od staréj Ludzkości dla rodzącego się narodu. Ten wiązarek powinnością jest jego stokroć pomnożyć, a jeśli to zaśpi, potrąci go ten, który mu dał życie, i zaprowadzi go jak owego sługę biblijnego przed sąd narodów, aby był osądzon na wieczną hańbę i niepowetowany wstyd — zapomnienia! Biada narodowi takiemu, biada jego obywatelom, biada naczelnikom i kapłanom!!

Naród wywołany do życia, całą przeszłość Ludzkości ma idealnie zamkniętą w swéj piersi i — można powiedzieć — *on* jest tą Ludzkością, co do istoty i myśli, przez którą ludzkość istnie. Bo nic nie ma z tego co się przed nim działo, czegoby on nie miał w sobie, jako moment zniesiony i zachowany. Z drugiéj strony nic się po nim nie stanie, czego on nie ma implicite, albo in potentia w sobie jako naród mrzący i nierozwinięty jeszcze. *On* jest tém ziarnem, z którego wyrośnie żywioł życia i rozkrzewi się w wielką Ludzkość Przyszłości. Przeszłość i Przyszłość zamyka w sobie, jest więc całą Ludzkością i obejmuje ją całą; w teraźniejszości zaś *jest nią rzeczywiście*, co też i pokazuje dominując światu — idealnie czy fizycznie według powołania i czasu.

Taki jest stósunek Narodu do Ludzkości. Teraz zagłębmy się w pojęcie jego.

Naród jest więc Ludzkość w tym a tym momencie historyi; albo: Duch narodu jest Duchem bożym aż do téj kategoryi w historyi *rozwinionym*, albo *pojętym*, albo *urzeczywistnionym*, t. j. pojętym, rozwiniętym i urzeczywistnionym in actu, rzeczywiście; bo w możności, czyli w potędze zawsze jest i wszędzie jest *cały* Duch boży, w ostatecznéj syntezie swojéj już rozwinięty, a skoro wszędzie, więc i w historyi. To jest oznaczenie powierzchowne, albo pod względem quantitatywnym — ilości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRYTYKA.

MAŁY TADZIO.

Elementarzyk dla grzecznych chłopczyków

przez

Julię Woykowską.

Z ryciną przedstawiającą błogosławieństwo dzieci przez Chrystusa.

Wrocław. Nakładem Wilhelma Bogumiła Korna. 1844.

Szanowna autórka już skądinąd w literaturze polskiéj zaszczytnie znana, skreśliła w niniejszém dziełku elementarzyk taki, jakiego potrzebę od dawna powszechnie przeczuwano. Nie jest on wprawdzie czystą Nauką czytania metodycznie w tym celu opracowaną, aby się z niéj mechanicznych ewolucyi organa głosowe

i mówne wyuczyły, lecz też tego szan. autorka wcale nie zamierzała, jak się to z jéj przedmowy okazuje, którą tu dla wskazania dążności całkowicie umieszczamy:

Słów kilka do matek polskich.

»Chcąc o ile możności przyłożyć się do zaspokojenia potrzeby dziełka, któreby mieszcząc w sobie naukę czytania, było zarazem uczycielem dzieci Waszych w względzie moralnym, napisałam ten elementarzyk, mający być podstawą do kilku dzieł innych, które wkrótce wydać zamyślam. Słowa w nim zawarte, które starałam się zastósować do pojęcia dziecinnego, natchnijcie serca macierzyńskiego uczuciem; a tak wnikną one bez wątpienia do serc dzieci Waszych.

»Jeżeli ta książeczka przezemnie napisana, kształcąc serce i umysł Waszych dzieci, Was pobudzi do naśladowania mnie a obrócenia oka ku dziedzinie zaniedbanéj albo powierzchownie tylko opracowanéj wychowania naszego narodowego; jeżeli pobudzi Was do współzawodnictwa w zawodzie chlubnym — do pracy poświęconéj dobru przyszłego pokolenia; będzie to dla mnie najmilszą nagrodą.

»Usłuchajcież głosem poważnym ducha czasu wołającego na Was Boga, porzućcie marną płochość, a ukażcie w całéj świetności godność niewieścią, pojmując i wypełniając powołanie matek — a wypełniając je nie jako matki synów wychowanych ku zaspokojeniu próżności serca macierzyńskiego, ale jako matki pokolenia nowego, w którego sercach nierozkwitłych i umyśle nierozwinionem drzémie nadzieja pięknéj dla ziemi naszéj przyszłości.«

Już z tego, że szan. autorka szczególnie matkom swój elementarzyk poleca, wnioskować należy, że dziełko niniejsze nie tyle się kwalifikuje do użycia publicznego po szkołach elementarnych, ile do domowego kształcenia młodzieży. Jednakowoż nauki obyczajowe i moralne z zachwycającą serdecznością i prostotą skreślone nadają mu taką wartość, iżby każde dziecko szkólne obok elementarza szkólnego i ten elementarzyk domowy posiadać powinno. Albowiem nie znam dotąd żadnego dzieła, któreby tak mocny i zbawienny wpływ na serce i umysł młodociany wywrzeć potrafiło, jak niniejsze. Najwyższe prawdy ludzkością władające są w niém po prostu, i iż tak rzeknę po dziecinnemu, a przecież nie oschle, ale z krasą poetyczną z uczucia płynącą, oddane. Zaleca szan. autorka małemu Tadziowi miłość Boga, miłość rodziców, rodzeństwa, miłość bliźniego, a w szczególności miłość rzemieślników, służących, miłość ojczyzny a w końcu miłość całego rodzaju ludzkiego. Tobym tylko miał szan. autorce do zaczucenia, że przepomniała o miłości żydów, tyle jeszcze a zwłaszcza w naszym kraju wzgardzonych.

Zręcznie umiała także szan. autorka wprowadzić małego Tadzia w różne stósunki życia, i wskazać mu, co dobre a co złe, co przyzwoite a co nieprzyzwoite, co chwalebne: a co naganne, co godziwe a co niegodziwe; trafnie przedstawiła Tadziowi nietylko wewnętrzną obyczajność duszy, ale też zewnętrzną obyczajność i ugrzecznioność zasadzającą się na ruchu i układzie ciała; zaleca słusznie, aby równie kształcić ciało jak i duszę, i gdyby wszyscy rodzice i nauczyciele tak swe dzieci i uczniów wieku dziecinnego prowadzili, jak szan. autorka małego Tadzia prowadzi, nie kształciliby saméj tylko duszy na szkodę ciała, ani też odwrotnie, ale zdołaliby w swych dzieciach lub elewach wywołać piękną harmonią między témi dwiema połowicami całość człowieka stanowiącemi.

Układ elementarzyka jest logicznym, bo jest naturalnym. Składa się z pięciu części: pierwsza obejmuje alfabet, liczby arabskie i rzymskie i ćwiczenia w trzech kolumnach do głoskowania, zgłoskowania i czytania umieszczone; część druga obejmuje »Cały dzień grzecznego Tadzia«, np. jak mały Tadzio wstaje i ubiera się, jak jé śniadanie, a potém idzie do nauki, jak jedzie z książeczką do Mamy a potém uczy się, jak idzie pracować do ogródka i t. d.; część trzecia obejmuje nauki Tadzia, które same przez się wyborne tak są wybornie napisane, iż do przekonania każdego dziecka trafić nie nieomieszkają; część czwarta składa się z powieści moralnych; część piąta obejmuje kilka wyborowych bajeczek Jachowicza i wiersz Karpińskiego »O powinnościach Obywatela«; dodatek zaś zawiera mały kalendarzyk i tablicę mnożenia.

Znajduje się więc w niniejszym elementarzyku tyle do ukształcenia rozumu, ile mały chłopczyk pojąć i objąć zdoła, a daleko większa część zmierza do ukształcenia serca i umysłu, gdyż to ostatnie powinno być podstawą wychowania człowieka.

Kończąc na tém naszą recenzyę, polecamy Małego Tadzia Rodzicom i Nauczycielom pieczołowitym o dobro swych dziatek i uczniów, z tém głębokiém przekonaniem, iż jeżeli drobna młodzież za wzór sobie weźmie Tadzia, i jego śladem postępować będzie, kraj nasz samych zacnych obywateli, a ludzkość samych czcigodnych ludzi posiadać będzie. Zacną i utalentowaną autorkę zaś usilnie upraszamy, aby, mając dobro przyszłego pokolenia, a zatém nadzieję i dobro naszego narodu na względzie, w tym nowym a chlubnym zawodzie piśmiennictwa i nadal pracować zechciała.

Piotr Dahlman.

O naturalnych stósunkach mężczyzny z kobietą.*)

Te dwa podziały rodu ludzkiego przeznaczone żyć z sobą i wzajemnie ukwiecać swoje godziny, przez dziwną sprzeczność od niepamiętnych czasów spór wiodą o swoje prawa, których naruszenie każda strona drugiéj zarzuca.

To kobiety skarżą, że mężczyzni chcieliby je utrzymywać w niewoli, to mężczyzni sarkają na ducha niepodległości u kobiet, a wszystko ztąd pochodzi, że płcie obydwie niepojmują dobrze ani obustronnych praw, ani też, co ważniejsza, obowiązków swoich. Gdyby one raz szczerze chciały poznać prawdziwy swój interes, w ocenieniu wzajemnych stósunków więcéj się zbliżyły, ustałaby pokrótce walka wyobrażeń i uczuć, utrzymywana przez obawę zupełnego ujarzmienia z jednéj, a dokładnego usamowolnienia z drugiéj strony, co szczęście rodzin zakłóca.

Daleki jestem od chęci pochlebienia kobietom ustępując na ich korzyść naszéj męskiéj władzy; nie mniemam też wcale, aby one przypuszczane być miały do sprawowania urzędów, lub zasiadania w radach publicznych, jakto niektórzy nowocześni teoretycy utrzymywać chcieli. Cichość domowego życia jest zakresem dla nich wyznaczonym przez samę Opatrzność, i pragnąć wypada nam szczerze, aby z niego nie życzyły sobie wychodzić,—lecz słusznie byłoby podobno sprostować nieco względne wyobrażenia stron obu, gdyż ztąd dopiero wyniknąć mogą jedność i zgoda tyle nam do szczęścia potrzebne. Zachodzi tu spór o wyższość, którą bezwarunkowo my przyznajem sobie,— a którą kobiety ogółem podobno zaprzeczyć by rade; daléj następuje rzecz o posłuszeństwo, — wymagane zwykle przez jednę,—przez drugą zaś niekiedy odmawiane stronę, potrzecie mamy jeszcze różnicę zdań pod względem wiadomości, które powinny lub nie powinny udzielane być kobietom.

Nie trudno jest objaśnić na czém zasadza się podług natury naszéj wyższości pojęcie, w saméj rzeczy powstało ono zapewne w czasach, gdzie siła fizyczna będąc głównym swobodnego życia warunkiem, do większego też poważania musiała się stać powodem; kobieta w utworze swoim słabsza i z przyrodzenia swego już trwożliwsza, tém samém już upośledzoną zdawała się mężczyznie, poddawszy się zaś tegoż miłości, gdy z onéj wynikły owoce, przez cierpienia swoje i potrzebę pielęgnowania młodej rodziny, pozbawiona własnych utrzymania się sposobów, zapragnęła przemocy silnego towarzysza, w zamian zaś łagodną uległość i staranie o wygodę jego mu przyniosła.

On zgromadzał zapasy, ona przechowywała i dzieliła takowe; on zewnętrznego przestrzegał bezpieczeństwa, ona pilnowała domowego porządku; on bronił ją przed nieprzyjacielem, ona czuwała nad nim w chorobie, i podejmowała wszystkie drobne roboty, do których on był mniéj zdatnym Tym sposobem rozdzielone zatrudnienia łatwiejszemi w wykonaniu się stały, a życie ludzkie razem na wygodzie i na przyjemności zyskało.

Takim był nie wątpię o tém, początek małżeńskiego związku, a możność uciemiężenia z gruntu rzeczy wynikająca, stanęła tam późniéj dopiero jako warunek obrony którą mężczyzna udzielał; prawo zaś mocniejszego, uświęcone zwyczajęm wieków, zrodziło owe zobowiązania które sam akt ślubny już kobiecie nakłada — robiąc z niéj zawsze podwładną, jeśli nie służebnicę mężczyzny. Wszakże opieka o tyle tylko może być skuteczną, i na odpowiedzialności opiekuna opartą — o ile tenże upewnionym jest o posłuszeństwie powierzonéj sobie osoby; druga to, i nader słuszna przyczyna obowiązkowéj w małżeństwie uległości kobiet, bo kiedy ona powstała, mężczyzna w pocie czoła pracować musiał na zachowanie potrzeb i bezpieczeństwa swéj żony, w każdym razie zas jest on za jéj prowadzenie odpowiedzialnym w obliczu społecznego prawa.

Łatwość a nawet zajęcie z jakiemi kobiety wykonywują wszelkie przydzielone sobie drobiazgowe czynności, kazały też wierzyć że sam umysł jest u nich drobniejszy, a gdy z odmienności początkowych zatrudnień powstała naturalnie odmienność wychowania, utwierdziło się to tak powszechne zdanie, że one do wyższych wiadomości potrzebnego niemają pojęcia; ukształcenie więc w nader szczupłych zamknęło je granicach, skąd też późniéj już wydobyć się niemogły — utrzymywano zatém kobiety w zupełnym duchu niższości, aż nareszcie przyszło do tego, że grzeczny Europejczyk miéć je kazał za rodzaj cacek, za miłe dzieci któremi człowiek bawić się może, lecz nigdy zaj-

*) Niniejszy Artykuł w piewszym składzie swojim był przeznaczony zająć miejsce w dziełku które zeszłego roku pod nazwą *»Ostatnie rady Ojca«* wydalem; późniéj zamyślilem umieścić go raczéj w piśmie czasowem od czego znowu różne wstrzymywały mię względy i trudności, — a tak dzisiaj dopiero za namową kilku światłych przyjaciół oddaję go pod sąd publiczności.

AUTOR.

mować nie powinien,*) że Muzułmanin nie przyznaje im Duszy, a mieszkaniec Afryki uważa je za stworzenia plugawe, niższe od jego zwierząt domowych, i nie tylko mąż tam z prawa już najgorzéj obchodzi się z żoną, ale syn jéj piersią karmiony, jest władny matkę znieważać.**)

Powtarzano już nieraz, że mężczyzna i kobieta razem wzięci są dopiero jedną doskonałą istotą: obustronne przymioty łącząc i wspomagając się wzajem tworzą tę całość miłą sercu i oku, a przeznaczoną do uszczęśliwienia człowieka.

Dzieląc i rozbierając te dwie połowy samego siebie, zakłócił on i zapoznał własnéj spokojności potrzeby; długie rozprawy nad wyższością płci jednéj, do rozjątrzenia ich tylko obu przeciw sobie prowadzą, i w umysłach mniéj szlachetnych rodzą z jednéj strony większą chęć despotyzmu, a z drugiéj usilne starania ku podeptaniu téj nieprzyjaznéj przewagi.

Dziwnémi znaleźlibyśmy kłótnie i zatargi rąk obu, gdyby jedna z nich znakomitszą mieniła się od drugiéj, i gdyby one zamiast pomagać sobie wzajem, o pierwszeństwo walczyć zaczęły My pierwszeństwo to powszechnie przyznajemy ręce prawéj dla tego, że z większą łatwością wykonywa wszystkie swoje obroty, tudzież do większéj liczby działań jest zdatną; przeciw temu jednak dość słusznie zarzucićby mogła ręka lewa że ona wcale równą z natury posiada zdatność, lecz że brak wprawy i używania usypiają takową, za dowód czego służyć może zręczność przez nię okazywana w razie używania jéj na miejscu tamtéj, czy to z powodu nałogu czy koniecznéj potrzeby.

Pod względem więc niższości umysłu, a nawet jak niektórzy utzymują charakteru swego, kobiety z słusznością rzecby mogły to samo co ręka lewa, że udzielane im kształcenie stanowi o rozwinięciu ich zdolności, że zatém bynajmniéj płytkości nauk swoich ani innych niedostatków zarzuconych sobie nie są winne, skoro wychowanie po większéj części jest temu przyczyną.

W saméj rzeczy, uważając kobiety mniéj więcéj jako własność swoję, jako dodatkowe tylko i nie samodzielne na świecie istoty, wytknęliśmy im koleje najwięcéj z wyobrażeniami interesu naszego zgodne, a lekkość, płochość, zmienność, które im zarzucamy, brak gruntowności charakteru i stałości umysłu, nawet płytkość pojęcia i niepewność wiadomości, z wielu miar płci naszéj są dziełem.

Zamykając przed niemi podwoje świątyni nauk, niemożem już się dziwić że do niéj nie wchodzą — ale przyznać musim że kiedy przemytniczym, (że tak rzekę) sposobem, zakradły się do wzbronionego sobie wiadomości drzewa, okazały zadziwiającą łatwość w pojmowaniu wszystkiego, i nie zostały w tyle za mistrzami swemi.

Nawet odwaga, ten przymiot w powszechności uważany za obcy kobietom, nieraz objawiła się u nich znamienitym sposobem, kiedy została zbudzona przez serca potrzeby. Widziano w nich uwielbienia godne przykłady pogardzenia wszelkiem niebezpieczeństwem, skoro jako córki, żony, kochanki lub matki uczuły poświęcenia się potrzebę; widziano je zagrzewające do chwalebnych czynów przygasłe już męstwo płci naszéj, a kiedy czasem w tejże stroju pomnożyły liczbę kraju jakiego obrońców, żadnym postępkiem nie zdradziły przyznawanéj sobie słabości.

Po przejrzeniu tych obrazów nie możem już z zupełną siłą przekonania zaręczyć że natura płeć żeńską poniżyć albo upośledzić chciała; wytknęła jéj tylko inne koleje aby tém lepiéj odpowiedziała przeznaczeniu swemu; ja zaś rozszerzam się tu nieco nad tym przedmiotem, bo szkodliwém dla nas samych znajduję z niektórych względów, dotychczasowie przyjęte uważanie rzeczy.

Kobieta żyjąca więcéj sercem niż głową — więcéj chciwa miłości niż panowania — przez tkliwość swoję giętka, przez chęć podobania się zalotna — w życzeniach swoich skromna, w obejściu łagodna, do przyjmowania wszelkich wrażeń skłonna, do zbratania umysłu swego z każdem pojęciem zdolna, udarzona przytém znaczną siłą cierpliwości, pragnieniem pod pory, jest właśnie taką jaką być powinna dla naszego szczęścia; inaczéj usposobiona mniéj byłaby do pełnienia naturalnych obowiązków swoich zdolną; mężczyzna zaś winien jéj poszanowanie, bo miłość tylko mu ją poddała — a ta, miłością się płaci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Obacz »Zasady filozoficzne« Weissa, Rozdział o kobietach w tomie drugim.

**) Proszę zobaczyć podróże do Afryki P. Mackenzier, także dzieło P. Conte o ustawodawstwie we wszystkich znanych dotąd krajach.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*